WARSZAWA, 15 LISTOPADA 1935 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok V. Nr. 22.

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

Trzeba nareszcie powiedzieć wyraźnie!

W ostatnich czasach na łamach prasy raz poraz ukazuje się nazwisko podsekretarza stanu w ministerstwie komunikacji, inż. Aleksandra Bobkowskiego. Wypływa ono w związku z budową kolejki na Kasprowy, a w sposób w jaki wypływa daje wiele do myślenia. Przede wszystkiem bowiem kierownik budowy kolejki, inż. Aleksander Kedelski w czasie konferencji urzędowo oświadczył dziennikarzom na Kasprowym, że pan podsekretarz stanu jest inicjatorem i promotorem tej budowy, następnie zaś IKC — uważany nie bez słuszności za „lejborgan" p. podsekretarza stanu — w Nr. 304 również wymienia p. Bobkowskiego jako projektodawcę kolejki.

Dla wtajemniczonych zresztą rola p. podsekretarza stanu w tej sprawie była od pierwszej chwili sekretem poliszynela, a jeżeli szereg pism, między innemi i nasze, nigdy tego nazwiska nie wymieniał, to tylko dlatego, że łudzono się jeszcze nadzieją iż ostatecznie do tej budowy nie dojdzie, wskutek czego nie należy związywać czarno na białem żadnego nazwiska z tą skandaliczną budową.

Skoro jednak właśni ludzie i zaprzyjaźnione pisma obecnie nazwisko to wymieniają i to w ten sposób, że możnaby sądzić iż okrywają je chwałą, nie widzimy powodu, dla którego mielibyśmy dalej przemilczeć je.

Z chwilą jednak, kiedy nazwisko to zaczyna rozbrzmiewać, nie od rzeczy będzie oświetlić w krótkich słowach całkowitą rolę, jaką jego właściciel odegrał w turystyce polskiej od chwili objęcia wysokiego stanowiska urzędowego. A rola ta jest nadzwyczaj smutna, jak się niebawem przekonamy.

Z chwilą objęcia przez p. podsekretarza stanu funkcji najwyższego opiekuna urzędowej turystyki, w ministerstwie istniał już specjalny wydział, który mógł się poszczycić wybitnemi pracami i jasno nakreślonym programem na przyszłość, przede wszystkiem zaś doskonałym zespołem pracowników, wśród których nie brakowało najgłośniejszych nazwisk.

To też, kiedy ogłoszono wiadomomość o powołaniu inż. Bobkowskiego na nowe stanowisko, turystyka oczekiwała, że przyjście znanego działacza narciarskiego i objęcie przezeń władzy nad dobrze zorganizowanym wydziałem, będzie stanowiło wybitny krok naprzód. Zgóry też obiecywano sobie wiele i określano powszechnie p. Bobkowskiego jako „the right man of the right place".

Niestety, zawiedziono się bardzo szybko.

Turystyka oczekiwała od nowego podsekretarza stanu przedewszystkiem przywrócenia indywidualnych zniżek kolejowych, niedawno przedtem odebranych. Nowy podsekretarz stanu nic w tym kierunku nie uczynił. Prawda, że sprawy taryfowe nie leżały w jego resorcie, ale przecież i sprawy budowlane również należą do innego resortu, co nie przeszkadza p. podsekretarzowi stanu budować kolejkę na Kasprowy. Jeżeli jednak buduje ją dzięki wpływom osobistym, mógł z takiem samem powodzeniem wyzyskać swoje wpływy ku dobru turystów. Nie uczynił jednak tego. Poprostu zneglIżował tę elementarną potrzebę turystyki i nie interwenjował.

Jest to pierwszy zarzut, jaki stawia turystyka p. podsekretarzowi stanu. Zarzut, jakkolwiek poważny, jednakowoż nie najważniejszy.

Ważniejszy zarzut stanowi „polityka" p. podsekretarza w stosunku do wydziału turystyki.

Przedewszystkiem więc p. podsekretarz stanu wydział ten zupełnie zdezorganizował. Fachowcy zostali z niego usunięci. Po upływie krótkiego przeciągu czasu z wydziału znikli pp. Podworski, Lepecki, Lenartowicz, Strzetelski, Piwoński, Delinikajtis i inni. Miejsce ich zajęli „nowi panowie", ludzie posiadający zaufanie p. podsekretarza stanu, nie posiadający natomiast zupełnie zaufania społeczeństwa turystycznego. Nie będziemy narazie o nich pisali, na zaznaczenie jednak zasługuje fakt, że od tej chwili wydział turystyki stał się bezdusznym aparatem biurokratycznym, bez planu, inicjatywy i fachowców, z wyjątkiem d-ra M. Orłowicza, nb. zupełnie pozbawionego jakiegokolwiek wpływu na tok prac wydziału. Rozumie się, że w takich warunkach wydział musiał zaprzestać wszelkiej pozytywnej działalności. Poprostu nikt nie umiał nakreślić jej planu, zainicjować jakiejkolwiek działalności, a tem mniej wykonać żadnej poważniejszej pracy. To też wydział turystyki faktycznie przestał istnieć. Istnieją tylko urzędnicy, pobierający niedostateczne uposażenia, niedorośli do pełnienia swych nowych funkcyj i drżący bezustannie o własną skórę, zresztą nie bez słuszności wobec arbitralnego zawsze stanowiska swej najwyższej władzy oraz rosnących z dnia na dzień wpływów krakowskich doradców p. podsekretarza stanu, rekrutujących się z poza sfer urzędowych.

Inaczej mówiąc, wydział turystyki, który przed objęciem urzędowania przez p. podsekretarza stanu opierał się na mocnym fundamencie jasno określonego i dobrze pomyślanego programu oraz na współpracy fachowców, który już odgrywał rolę poważnego regulatora urzędowego naszej młodej turystyki, a miał przed sobą wielkie zadania i wielką przyszłość, przestał faktycznie istnieć.

Zniszczenie wydziału turystyki i stworzenie z niego bezdusznej biurokratycznej organizacji, która stała się tylko kulą u nogi turystyki, stawiamy p. podsekretarzowi stanu jako drugi zarzut.

Jak już zaznaczyliśmy, w tym zaniku wydziału turystyki wybitny udział wzięli urzędnicy jego, pomiędzy którymi nie spotykamy zupełnie jednostek wartościowych pod względem organizacyjnym i społecznym.

I z tego powodu turystyka stawia panu sekretarzowi stanu trzeci zarzut: usunięcia od pracy wybitnych jednostek i otoczenia się osobami o małej wartości, bez indywidualności, programów i świadomości zadań do których zostały powołane.

Na następnem miejscu działalności pana podsekretarza stanu należy wymienić Ligę Popierania Turystyki.

Rolę jej oświetlaliśmy niejednokrotnie, a za nami również prasa codzienna, nie będziemy też powtarzali po raz drugi tego wszystkiego. W danej chwili zresztą posiada wartość jedynie związek Ligi z osobą p. podsekretarza stanu, i tu należy stwierdzić, że powołał on Ligę w 2 celach: aby rozbić związki, przeciwstawiając im organizację urzędową oraz aby zetatyzować ruch turystyczny, odbierając przytem pośrednio możność egzystencji biurom podróży.

Historja powstania Ligi jest względnie nowa, wszyscy też pamiętają szczegóły, towarzyszące temu faktowi. A więc, po odebraniu towarzystwom zniżek indywidualnych należało stworzyć jakiś pozór dbania o masowy ruch turystyczny. Zostaje utworzona Liga z delegaturami przy wszystkich dyrekcjach kolejowych. Delegatury te organizują pociągi popularne i od tej chwili na wszystkie interwencje towarzystw, w sprawie przywrócenia zniżek indywidualnych odpowiada się: „Stworzyliśmy dla waszych członków lepsze i tańsze możliwości masowej turystyki, niema więc powodu do przywracania zniżek".

Biura podróży organizowały z roku na rok coraz to większą ilość pociągów popularnych. Frekwencja wzrastała, organizacja była coraz lepsza, a idea podróży po kraju coraz popularniejsza. W tej właśnie chwili p. podsekretarz stanu postanowił zetatyzować turystykę. Działalność biur została ograniczona do roli komisjonerów, sprzedających bilety. Samym im nie wolno więcej organizować pociągów. Czyni to za nie Liga, w tym zresztą sensie, że sama nic nie organizuje, tylko oddaje do dyspozycji biur pociągi, pobierając za to b. wysoką prowizję. Od tej chwili wszystkie masowe zjazdy i wycieczki, nawet nie korzystające ze specjalnych pociągów, pociągnięte zostały do opłacania haraczu na rzecz Ligi. Prawem kaduka ściąga go się z każdego ruchu masowego, nawet nie mającego nic wspólnego z turystyką. Jaskrawym przykładem tego były pielgrzymki do Krakowa, gdzie od setek tysięcy patrjotów, pragnących złożyć ostatni hołd prochom Marszałka, ściągano haracz niewiadomo na jakiej zasadzie na rzecz Ligi.

Mało tego! Haracz ten ściąga się również od każdego narciarskiego czy turystycznego biletu na 1000 i 2500 km., doliczając po 50 gr. na rzecz Ligi.

Co daje Liga wzamian? Przysłowiowy chaos i brak najmniejszej organizacji, opisywany setki razy w prasie, oraz lekceważenie publiczności, dochodzące do tego, że Liga nawet nie deleguje swych przewodników do własnych pociągów.

Na co idą te pieniądze?

Przede wszystkiem na opłacanie administracji Ligi. Panowie Zielińscy są drodzy. Nie tańsi są również inni referenci, pomimo, że jeden z nich jest równocześnie referentem... cyrku pp. Staniewskich. To pochłania gros pieniędzy. Następnie Liga zajmuje się wydawnictwami. Znamy wszyscy te rotograwiurowe prospekty, w których wszystko od pierwszej do ostatniej litery jest blagą, w dodatku pisaną najgorszą polszczyzną. Następnie Liga finansuje budowę kolejki na Kasprowy. Finansuje budowę, której społeczeństwo sobie nie życzy z pieniędzy, ściągniętych jako haracz z tegoż społeczeństwa.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na to, że biurokratyczna Liga nie jest żadnem zjednoczeniem instytucyj i stowarzyszeń, to bowiem wcale nie chcą do niej przystępować. Obecnie musimy twierdzenie to sprostować, gdyż instytucje wspomniane, jakkolwiek, w dalszym ciągu do Ligi przystępować nie chcą, jednak p r z y s t ę p u j ą na uprzejme „zaproszenia".

Co znaczy tego rodzaju „zaproszenie" — wiadomo. Nie wiadomo tylko jakie kary grożą za niezastosowanie się do niego.

Jest to czwarty zarzut, jaki stawiamy p. podsekretarzowi stanu: narzucenie społeczeństwu Ligi Popierania Turystyki takiej, jaką ona jest.

Pozostaje jeszcze najboleśniejsza sprawa: kolejki na Kasprowy Wierch.

Nie ulega dla nikogo kwestji, że zarówno inicjatywa tej budowy, jak i wszystko z nią związane należą do p. podsekretarza stanu. Zarzucamy p. podsekretarzowi stanu, że wykorzystując osobiste stosunki buduje kolejkę, która zniszczyła Park Narodowy Tatrzański, odebrała Tatrom cały pierwotny urok, stanowiący największą atrakcję turystyczną Polski, zarówno dla własnych obywateli, jak dla cudzoziemców, że budowę tę forsuje per fas et nefas, nie zwracając uwagi ani na negatywny stosunek całego społeczeństwa, ani na szereg spraw, które się w trakcie tej budowy wyłoniły, a wśród których gwałcenie prawa zajmuje poczesne miejsce. Zarzucamy mu dalej, że budując tę kolejkę za pieniądze oraz gwarancje skarbowe naraża skarb państwa na bezpowrotną stratę kilku miljonów złotych, że czyni to w czasie, w którym racja stanu wymaga największych oszczędności budżetowych, w czasie, w którym nawet najbiedniejszym pracownikom obcina się zarobki na rzecz skarbu, w chwili, kiedy obowiązkiem każdego zwyczajnego nawet obywatela, nietylko podsekretarza stanu, jest baczenie, aby ani jeden grosz z pieniędzy państwowych nie został zmarnowany.

Zarzucamy mu, że wskutek powyższego podrywa zaufanie ludności, a w pierwszej linji kolejarzy, do poczynań gospodarczych rządu, że naraża autorytet ludzi, stojących na czele nawy państwowej, do których społeczeństwo żywi zaufanie, i w ten sposób wyrządza naszej państwowości krzywdę moralną jeszcze gorszą od materjalnej.

Jak z powyższego wynika, cała działalność p. podsekretarza stanu stanowi zaprzeczenie haseł, pod któremi obecnie rząd stanął do pracy. P. Premjer M. Kościałkowski w imieniu rządu wyciągnął rękę do społeczeństwa i wezwał je do współpracy. P. Wicepremjer E. Kwiatkowski wziął się w tym samym czasie za bary z deficytem budżetowym i mocno prowadzi politykę oszczędnościową.

Pan podsekretarz stanu, inż. A. Bobkowski za hasłami temi nie nadąża; ze społeczeństwem turystycznem zerwał i topi miljony w bezużytecznych kolejkach oraz wydawnictwach.

Społeczeństwo ma prawo spodziewać się, że na stanowisku najwyższego szefa turystyki znajdzie się jak najszybciej mąż stanu, lepiej rozumiejący intencje rządu.

Straszna katastrofa na Kasprowym

Zakopane 15 listopada (tel. wł.). Dziś około godziny 5 pp. wydarzyła się wielka katastrofa przy budowie kolejki na Kasprowy. Przebieg jej był następujący:

Do wózka roboczego, ciągnącego materjały na linie z Myślenickich Turni na Kasprowy wsiadło 11 rorobotników, aby udać się tą drogą do stacji pośredniej w Myślenickich Turniach.

W pobliżu Myślenickich Turni, wózek z powodu przeważenia w jedną stronę wywrócił się, a wszyscy robotnicy wypadli.

Jeden z robotników został zabity na miejscu, a pozostałych 10 odniosło ciężkie obrażenia.

Rannych przewieziono do szpitala.

Trzech z pośród nich dogorywa, stan pozostałych jest b. ciężki, gdyż wszyscy oni spadli z wysokości 12 metrów na skały.

Wiadomość o katastrofie wywołała w Zakopanem wstrząsające wrażenie oraz oburzenie na kierowników budowy.

***

Wiadomość powyższa powinna stać się ostatnią kroplą, która przepełnia już miarę. Obecnie władze bezpieczeństwa powinny już wkroczyć w tę sprawę nakazując natychmiastowe przerwanie robót i oddając sprawców pod sąd.

Studenci - przyrodnicy protestują

Dnia 30 października w Krakowie w sali Kopernika Coll. Nov. odbył się urządzony staraniem Koła przyrodników U. J. wieczór na temat „Piękno Tatr a budowa kolejki".

W zebraniu, oprócz szczelnie wypełniającej salę młodzieży akademickiej, wzięli udział przedstawiciele grona profesorskiego z kuratorem Koła prof. Siedleckim i prof. Szaferem, prezesem Państwowej Rady Ochrony Przyrody na czele, oraz szereg osób ze sfer naukowych i turystycznych Krakowa.

Zagaił wieczór Koła Przyrodników, p. T. Kosiek, stwierdzając, że wobec będącej już w toku budowy kolejki, zebranie może mieć już tylko znaczenie jako zbiorowy protest i zadokumentowanie niezmienionego stanowiska młodzieży akademickiej wobec niszczycielskiej akcji w Tatrach. Podkreślił następnie stanowisko młodzieży wobec sposobu, w jaki potraktowano w tej sprawie Państwową Radę Ochrony Przyrody i przeszedł do ogólnego omówienia roli parków narodowych, przytaczając ,że nawet tak materjalistyczny naród, jak Amerykanie, umie uszanować i rozumie wartość rezerwatorów przodując pod względem ochrony przyrody wszystkim kulturalnym państwom.

Następnie przemówienie wygłosił doc. dr. Pawłowski, który w ogólnym zarysie przedstawił dotychczasowy wpływ człowieka na krajobraz tatrzański, udowadniając, że pod względem florystycznym dzisiejsze Tatry przedstawiają teren mało odbiegający od stosunków pierwotnych i że ręka ludzka pozostawiła tu pod tym względem niewielkie ślady. Zaprzeczył jednocześnie często spotykanej opinji „kolejarzy", jakoby Tatry obecnie zbyt mało odbiegały od swych warunków naturalnych, by były chronione i cenione jako rezerwat. Nawiązując do popularnego obecnie wśród zwolenników kolejki przekonania, że Tatry mogą sobie pozwolić na udogodnienia techniczne, skoro w Alpach te udogodnienia są przeprowadzane na wielką skalę, prelegent podkreślił zupełną niewspółmierność stosunków panujących na tych dwuch terytorjach.

Terytorjum tatrzańskie jest minjaturą w zestawieniu z ogromem masywów alpejskich, wśród których ginie w zupełności to, co u nas wystarczy do zupełnego zeszpecenia krajobrazu. Jeden budynek, jedna szosa przechodząca przez grzbiet zniszczy nietylko miejsce, przez które przechodzi, ale zniszczy urok całych Tatr.

Po przemówieniu wyświetlono szereg przezroczy z różnych partyj gór, tak pięknych dzięki swojej dzikości.

Następny prelegent, dr. Walas, referował obecny stan rzeczy panujący na terenie kolejki, słusznie zaznaczając, że budowa ta stanowi pierwszy wyłom w dotychczasowych tradycjach, po nim zaś pójdą dalsze.

W czasie przemówienia wyświetlano szereg zdjęć fotograficznych, ilustrujących bezplanowy i niszczycielski sposób prowadzenia robót. Zdjęcia wywołały wśród zebranych żywe poruszenie. Z kolei przemawiał dr. Adam Sokołowski, który ujął temat ze stanowiska zagadnienia stosunku człowieka do gór i ich wartości. Rozpatrując dzisiejsze stanowisko człowieka wobec gór, prelegent stwierdził, że wszelkie urządzenia techniczne wszelkiego rodzaju „cywilizowanie" gór są przeciwne zdrowo pojętym ideom taternictwa, których sens leży w pokonywaniu trudności w zetknięciu z pierwotną naturą, będącem probierzem sił fizycznych. „Do garstki snobów nie można dostosowywać ogólnych praw"... „Żaden prawdziwy turysta, żaden prawdziwy narciarz nie powinien korzystać z urządzeń technicznych w górach".

Jako ostatni przemawiał dr. T. Seweryn, protestując gorąco przeciwko barbarzyńskiemu niszczeniu Tatr.

Pośród hucznych oklasków, któremi raz poraz nagromadzono te pełne siły i entuzjazmu słowa, piętnował bezmyślność dewatsacyjnej akcji, szpecącej najpiękniejszy zakątek Polski. Wielkie wrażenie na słuchaczach wywarło przypomnienie ociemniałego Wawrytki, który za czasów sporu o Morskie Oko kazał się zanieść na brzeg jeziora i tam leżąc krzyżem, prosił Boga, by mu nie odbierał „jego" Morskiego Oka. Był to przykład przypominający wyraźnie, że Tatry są wartością moralną całego narodu i nikt nie ma prawa zamieniać ich na teren eksploatacji dla indywidualnych interesów i zysków.

Zebranie zakończone zostało rezolucją, którą odczytał w imieniu młodzieży akademickiej p. Gryglowski. Rezolucję przyjęto przez aklamację z wielkim entuzjazmem.

Kulą w płot! (Pokłosie wycieczki dziennikarskiej na Kasprowy)

Jak już donosiliśmy, spółka budująca kolejkę na Kasprowym, zaprosiła przedstawicieli prasy na wycieczkę do Zakopanego, gdzie pokazała dziennikarzom prace przy budowie.

Gości przewieziono z wszelkiemi honorami ciężarowemi samochodami na miejsce budowy w czasie ulewnego deszczu, jak było do przewidzenia usiłowano im pokazać tylko niektóre fragmenty budowy, te więcej efektowne, a mniej psujące wrażenie, a wreszcie zmuszono ich do wysłuchania mglistego na ów dzień przemówienia inż. Kodelskiego. Potem nakarmiono ich i napojono w Bristolu i odwieziono z powrotem do Warszawy.

Goście, jak goście. Pojechali ciężarówką, z uczuciem niesmaku wysłuchali mowy „mianej" przez kierownika robót, mokli na deszczu, suszyli się w Bristolu, a potem wrócili do domów i... napisali.

W tem jednak co napisali, napróżno szukałby ktoś dytyrambów na cześć kolejki. Goście znali swój obowiązek: uczciwie zwiedzić, cierpliwie wysłuchać, solidnie zakąsić i sumiennie napisać. Tak też uczynili. A to wyjątki z tego co napisali:

KTOŚ CHCE NA TATRACH ZAROBIĆ, CZYLI TAJEMNICZE SIŁY.

„Przeciw pomysłowi „ucywilizowania" Tatr wystąpiła jednolicie opinja kół turystycznych i naukowych. Forsowały go jednak tajemnicze siły, które pomawiano całkiem poprostu o osobisty interes w tej kombinacji.

Tatry to narazie dobry interes, a na takiej okazji musi ktoś zarobić, choćby kosztem drogich inwestycyj publicznych". *(Wiek Nowy)*

CO WAŻNIEJSZE? NIEJASNOŚCI.

„Nikt chyba nie zdoła udowodnić, iż zapewnienie „wygodnego zdobywania" Kasprowego jest sprawą ważniejszą, niż zaprowadzenie odpływu ścieków i budowa ich oczyszczalni w uzdrowisku, w którem stale przebywa duża ilość osób chorych na gruźlicę.

Dla wyrobienia sobie jasnego sądu o całej imprezie budowy kolejki na Kasprowy — trzebaby mieć dokładne dane kto to buduje, za czyje pieniądze, pod czyją gwarancją, jaka jest kalkulacja dochodowości (względnie strat) i kto będzie czerpał zyski, a kto pokryje prawdopodobnie deficyty?"

(Gazeta Polska)

Na pytania te służymy odpowiedzią: Kolejkę buduje wiceminister A. Bobkowski za pośrednictwem urzędów i instytucyj, podlegających jego wpływom. Budowę prowadzi się za pieniądze państwowe, według naszych informacyj pochodzące z funduszów b. galicyjskich kolei lokalnych oraz z pożyczki w B. G. K. Gwarancji udziela Ministerstwo Komunikacji, kalkulacja dochodowości jest iluzoryczna, kalkulacja strat zupełnie realna. Kto je pokryje? Oczywiście — społeczeństwo!

Fikcja i... nowy haracz.

„Rezerwat surowej, dzikiej i pięknej przyrody tatrzańskiej przedstawia w chwili obecnej obraz prawdziwej ruiny i zniszczenia. Budowa kolejki pociągnie za sobą dalsze systematyczne zniszczenie krajobrazu tatrzańskiego, wprowadzając „jarmarczny, kupiecki rozgwar i nastrój restauracyjno - dancingowy" w te nieliczne zakątki, gdzie panuje jeszcze święta cisza gór, nienaruszony majestat przyrody.

Rentowność kolejki jest nader wątpliwa. Krążą niesprawdzone jeszcze pogłoski, że nasi inicjatorzy tego projektu przewidują deficyt i w tem przewidywaniu zamierzają zaprowadzić szczególną inowację; by każdy turysta udający się pociągiem do Zakopanego, opłacał odrazu w cenie biletu kolejowego przejazd na Kasprowy Wierch. Brzmi to nieprawdopodobnie ale... wszystkie jest możliwe.

W sprawie kolejki wszystko jest fikcją: jej rentowność, jej znaczenie w zatrudnieniu bezrobotnych, jej rola w ożywieniu ruchu turystycznego i narciarskiego; prawdą jest tylko jedno: niszczymy samowolnie najcenniejszy klejnot naszej przyrody, którego pierwotnego blasku żadna już siła ludzka więcej nie przywróci. *(A. B. C.)*

CO KOMU IMPONUJE?

„Śmiech śmiechem, ale jeden człowiek imponuje mi, który dopiął celu. To projektodawca kolejki minister Bobkowski".

(I. K. C.)

Jeszcze nie dopiął! Jeszcze mogą odpiąć!

PRYWATNE KONSORCJUM I REZERWAT Z TRĄBĄ POWIETRZNĄ.

„Właścicielem kolejki jest konsorcjum „prywatne", składające się z Min. Komunikacji, Orbisu, Ligi Popierania Turystyki, Tow. Krzewienia Narciarstwa i kapitału angielskiego, reprezentowanego przez Stocznię Gdańską. Jak twierdzi inż. Kodelski, Min. Komunikacji ma 51% udziału.

Już samo zbudowanie szosy świadczy o dużem zniszczeniu, kto jednak zechce rzucić okiem na obie strony drogi, z przerażeniem zobaczy mnóstwo dołów, skąd wydobywa się piasek, zobaczy wysadzone skały, powyrywane drzewa. I jakby na urągowisko na drzewach, stojących jeszcze na okupowanym przez robotników terenie, umieszczone są napisy:

„Rezerwat. Wolno poruszać się tylko po wytrasowane szosie".

Trudno poprostu uwierzyć, żeby ta ruina Tatr była rezerwatem. Chyba, że jest to „rezerwat", po którym przeszła trąba powietrzna. *(Robotnik)*

GRUBY SKANDAL.

„Kolejka linowa zapewne już będzie w ruchu, gdy władze wydadzą koncesję na jej budowę.

Towarzystwo budowy musi być pewne siebie, skoro nie czeka na pozwolenie. T-wo musi mieć wpływ potężny, skoro niższe władze państwowe gną się wobec żądań T-wa.

Nam się jednak zdaje, że rzecz cała — to gruby skandal" *(Warsz. Dzien. Nar.)*

„NASZ PRZEGLĄD" MASZERUJE RÓWNIEŻ.

„Gdy romantycy wołają z oburzeniem: „Dzięki kolejce powstanie na Kasprowym Wierchu dancing!!! — podzielam ich gniew — i do trzech wykrzykników wstrętu — dodaję czwarty. Jeśli miłośnicy gór, romantycy, poeci, uduchowieni samotnicy, zorganizują kiedyś najazd na dancing, który miałby powstać na Kasprowym Wierchu dzięki kolejce, pomaszeruję razem z nimi, choćby jako zawzięty wróg jazzowego jazgotu, nietylko w górach, lecz i w dolinach." *(Nasz Przegląd)*

KOMU ZALEŻY NA WYTRZEBIENIU LIMBY?

„Cała opinja polska wypowiedziała się przeciwko szpeceniu Tatr budową kolejki linowej na Kasprowy Wierch.

A tymczasem oskardy rozbijają piękno Myślenickich Turni, gdzie rośnie pod toporami jedyny w polskich Tatrach las limbowy, znajdujący się na terenie kolejki, w szalonem tempie prowadzone są roboty.

Kto właściwie je forsuje i komu na tem zależy"? *(Wieczór Warszawski)*

POGWAŁCENIE WOLI SPOŁECZEŃSTWA.

„Zagranica ma dość kolejek zębatych, hoteli górskich i szos, wiodących na szczyty.

A więc i ostatni argument — ściągania turystyki zagranicznej — upada. Tem mniej staje się zrozumiała polityka czynników które doprowadziły do budowy kolejki, z pogwałceniem zbiorowej woli społeczeństwa". *(Dobry Wieczór)*

SMUTNA KARTA W HISTORJI KULTURY.

„A jednak budowa idzie naprzód. Coraz szybciej i coraz brutalniej. Znaczą ją odarte z kory pnie limb, rumowiska rozsadzanych dynamitem skał, rany wykopów, plamiące zbocza gór i drogi wycięte w lasach.

Halę Gąsienicową, najpiękniejsze bodaj miejsce w Polsce — przecinać ma... wodociąg nadziemny. Na szczycie Kasprowego powstają hotele i restauracje. Być może, że niezadługo po turniach umieszczane będą blaszane zwierzęta, bo żywych zabraknie, a „turyści" płacą, więc żądają... natury.

Czynniki, które dopuściły do budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch, smutną po sobie zostawią kartę w historji kultury polskiej". *(Warsz. Dz. Nar.)*

GŁOS WOŁAJĄCEGO NA... SZCZYCIE.

„Krążą pogłoski, że inicjatorem budowy kolejki był p. wiceminister Bobkowski. Przyznam szczerze, że sposób, w jakim mówi dyrektor przedsiębiorstwa p. Kodelski o panu wiceministrze, jest przykry. Pan Kodelski mówi bowiem: „Jego doświadczenie, jego duch pracuje z nami, Jego duch żyje wśród nas" i t. d. w podobnym stylu, jakby pan wiceminister już umarł. Tymczasem wiadomem jest, że wiceminister Bobkowski żyje, a p. Kodelski liczy zapewne na to, że go usłyszy. Przez to jednak sprawa nabiera charakteru personalnego". *(Słowo)*

PODKOP POD KASPROWY WIERCH.

„Za budowę tej kolejki, która pochłonęła już wiele miljonów, kryją się jakoby jakieś dziwne sprawy, które po ujawnieniu mogą spowodować duże zamieszanie. Nazywa się to „podkopem pod Kasprowy Wierch". *(Goniec Warszawski).*

ZŁY DOWCIP.

„Pogodzić się trzeba z faktem niezaprzeczonym, że kolejka linowa w obecnym, stanie rzeczy stanowi inwestycję luksusową, podczas gdy Zakopane nie posiada nawet najprymitywniejszych urządzeń, niezbędnych w każdej miejscowości pretendującej do miana uzdrowiska

Twórcy kolejki utrzymują z pogodnym optymizmem, że kolejka zamortyzuje się w bardzo szybkim czasie i będzie imprezą wybitnie rentowną. Przedstawiona nam kalkulacja nie wydaje się przekonywująca już choćby z tego najważniejszego powodu, że cenę pojedyńczego wjazdu i zjazdu ustalono na 6 złotych. Jest to więc drożej niż przejażdżka aeroplanem nad Warszawą!

To już zakrawa na zły dowcip w stosunku do obecnej rzeczywistości. W momencie, kiedy rząd zapowiada jaknajdalej idące oszczędności w każdej dziedzinie życia publicznego i prywatnego, kiedy bezwzględnem cięcem obniża poza granice możności egzystencji zarobki ludzi pracujących, wystrzela nagle humorystyczny fajerwerk 6 - złotowej opłaty za wątpliwej atrakcyjności przejażdżkę na Kasprowy Wierch.

Wydaje się, że organizatorzy tej imprezy zbyt mało liczą się z trzeźwą oceną obecnego stanu ekonomicznego najszerszych warstw inteligencji pracującej w Polsce". *(Expres Poranny)*

Dowcip jest rzeczywiście bardzo zły! Można nawet powiedzieć że należy on do kategorji tych, za które opowiadającego wyrzuca się za drzwi...

„WYSOKIE SIŁY" A DYSCYPLINARKA STAROSTY.

„A kiedy wpłynął sprzeciw, domagający się zaprzestania robót i zbadania całej sprawy, kiedy naskutek tego sprzeciwu starosta nowotarski zarządził wstrzymanie robót tylko na jeden dzień, to staroście .. wytoczono dyscyplinarkę.

Widocznie jakieś bardzo wysokie siły zaangażowały się w budowę kolejki."

(Wieczór Warszawski).

BARDZO POTRZEBNA KOLEJKA!

„Ludzie w Polsce mrą z głodu, co 30 obywatel jest chory na gruźlicę, osiemset tysięcy pono licząca armja bezrobotnych stoi bezradna przed posępnem widmem zimy, 1.000.000 (miljon!) dzieci skazanych jest na przebywanie w ciemnocie analfabetyzmu, bo niema pieniędzy na budowę szkół dla nich, drogi więcej poniszczone od polskich ma w Europie chyba jedna Albanja — a tu sypie się cztery miljony na djabeł wie komu potrzebne wagoniki na linach, jakby od tego zależało conajmniej zbawienie świata! Szasta się z niepojętą rozrzutnością groszem teraz, właśnie teraz, kiedy równocześnie zewsząd odzywają się głosy o potrzebie jaknajdalej posuniętych oszczędności, kiedy redukuje się pensje, kiedy się przysłowiowy pas już na ostatnią dziurkę zaciska.

Bardzo na czasie i bardzo potrzebna jest ta kolejka! *(Kurjer Lwowski)*

KTO W TEM MACZA PALCE?

„Z Zakopanego donosi (Ts): W dniu 18 b. m. zjechali się do Zakopanego członkowie rady nadzorczej Twa budowy i eksploatacji kolejki linowej Kuźnice — Kasprowy. Posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa budowy kolejki odbyło się pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej dyr. dep. min. komunikacji inż. Stodolskiego. W obradach wzięli udział: wicemin. inż. Bobkowski, dyrektorzy departamentów Uhniat, Ceceniowski, nacz. dyr. stoczni gdańskiej prof. inż. Noe, nacz. dyr. firmy Bleichert z Lipska, dr. inż. Rubin, delegat stoczni gdańskiej hr. Komorowski. W obradach wzięli również udział: dr. Macudziński dyr. „Orbisu" Lewicki oraz członkowie zarządu kolejki inż. Kodelski i dr. Lewicki. Tematem obrad było sprawozdanie z dotychczasowych robót oraz zamierzenia na przyszłość.

Przed obradami członkowie rady nadzorczej wyjechali na trasę budowy kolejki linowej na Myślenickiej Turni, a stamtąd wyjechali już kolejką linową roboczą od kilku dni funkcjonującą na Kasprowy Wierch". *(I. K. C.*

Nazwiska te zapamiętamy!

KTO ZAMAWIA?

„W ub. wtorek bawił w Zagłębiu Dąbrowskiem p. wiceminister komunikacji inż. Bobkowski. Pan wiceminister zwiedził fabrykę lin i drutu Deichsel w Sosnowcu i Będzinie, która otrzymała zamówienie na wykonanie lin stalowych do budującej się kolejki linowej na Kasprowy Wierch w Zakopanem. Długość lin wynosić będzie 4.520 m. Wytrzymałość liny stalowej wynosi 230.000 kg. dopuszczalnego obciążenia. Pierwszy transport lin odejdzie do Zakopanego w najbliższych dniach, a całość zostanie wykonana do 15 grudnia br.

W związku z budową kolejki linowej na Kasprowy, huta „Batory", „Piłsudski" i „Pokój" otrzymały większe zamówienia. Huta „Piłsudski" dostarczyła 50 ton żelaza t. zw. kształtówek a huta „Batory" wykonuje obecnie 20 ton blachy różnego wymiaru".

(Polska Zachodnia)

WALKA — OBOWIĄZKIEM CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA.

„Sprawa budowy kolejki linowej Kuźnice — Kasprowy Wierch staje się coraz głośniejsza. Opinja publiczna, a zwłaszcza cały świat sportowy, w ideowem tego słowa znaczeniu — zaskoczone i wstrząśnięte rozpoczęciem i „amerykańskiem" tempem niszczycielskiej roboty w Tatrach zaczynają myleć o zdecydowanem oporze. Żywo dyskutuje się w prasie i na licznych zebraniach okoliczności towarzyszące sprawie budowy kolejki. Do wielu z nich już dziś część opinji publicznej odnosi się jak do nadużyć.

Zignorowano opinję najbardziej kompetentnych czynników, jak Akademji Umiejętności, Państ. Rady Ochrony Przyrody, Pol. Tow. Tatrzańskiego. Odpowiedzią było demostracyjne ustąpienie Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody i złożenie mandatów przez wszystkich bez wyjątku członków Rady Ochrony Przyrody. Aby postawić społeczeństwo przed faktem dokonanym wydano koncesję eksploatującej spółce przed jej utworzeniem. Nie zawiadomiono właścicieli o zajęciu potrzebnych na budowę parceli. Rozpoczęto dewastację lasów bez zezwolenia wymaganej przez ustawę komisji. Roboty prowadzi się z pogwałceniem ustawy o 8 godz. dniu pracy i ustawy o wypoczynku niedzielnym. Nie dopuszcza się wreszcie na teren robót członków P. T. T. oraz przedstawicieli nauki polskiej i sfer ochroniarskich pragnących radą swą uratować choć cząstkę przyrody tatrzańskiej od niepotrzebnego zniszczenia.

Wobec takiego stanu rzeczy obowiązek walki o brutalnie sponiewieraną ideę ochrony przyrody, ideę Narodowego Parku Tatrzańskiego spada na całe uświadomione społeczeństwo. Zagrożone są bowiem cenne wartości kulturalne narodu". *Dr.W. Marcinkowski.*

(Czas)

*

Bukiecik nienajgorszy! Wieńca laurowego z niego jednak nie splecie!

Wciąż jeszcze budują bez koncesji

W ostatnich dniach do p. ministra komunikacji zgłosiła się delegacja spółki budującej kolejkę z prośbą o przyśpieszenie wydania koncesji.

Do dnia 9 b. m. koncesja jeszcze nie została wydana.

Roboty prowadziło się więc jeszcze przed 6 dniami bez koncesji i, prawdopodobnie do dnia dzisiejszego stan ten nie uległ jeszcze zmianie.

Ten nie mniej buduje się, i to „w amerykańskiem tempie".

Kosodrzewina na opał

Z Zakopanego donoszą nam, że w związku z budową kolejki i jakoby z polecenia kierownictwa budowy robotnicy — górale wycięli około 2 wagonów kosodrzewiny, którą przygotowali n a o p a ł na zimę.

Fakt ten nietylko koliduje z rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej o zagospodarowaniu lasów prywatnych, ale nadto demoralizuje górali, którym z wielkim trudem wpaja się pojęcie o ochronie kosodrzewiny.

Wezwanie dla towarzyszy nieboszczyka

Jak wiadomo, starosta powiatowy w N. Targu wydał swe historyczne orzeczenie o czasowem zajęciu parceli gruntowej 1567. Józefa Gąsienicy Walczaka i towarzyszy.

Pan starosta Glut nie ma stanowczo szczęścia, gdyż Józef Gąsienica Walczak ni mniej ni więcej tylko z m a r ł p r z e d 40 l a t y.

Wobec tego, że „towarzyszami" zmarłego mogą być tylko również nieboszczycy, cały akt p. starosty jest nieważny. Niema bowiem narazie jeszcze przepisów, nakazujących nieboszczykom wykonywanie zarządzeń starostów powiatowych, nawet wydanych na zasadzie nieistotnych artykułów.

Senator prof. L. Kozłowski o kolejce

W czasie ostatniej sesji Senatu, prof. L. Kozłowski, b. premjer poruszył sprawę kolejki w następujących słowach:

„Następnie jeszcze mamy tak zwane sumy pozabudżetowe. W budżecie państwowym jesteśmy dość oszczędni. Jeżeli porównamy urzędy państwowe z ubezpieczalniami albo samorządami, to okaże się, że urzędy państwowe pod tym względem są znacznie lepsze. Natomiast łatwość dysponowania pieniędzmi jest znacznie większa w dziedzinie tych sum pozabudżetowych. Teraz gazety piszą o kolejce na Kasprowy. Jest tam jakaś gwarancja nieznanej spółki. Gdzieindziej coś się buduje. Państwo staje się właścicielem jakiegoś przedsiębiorstwa i to nieraz wielomiljonowego i to dzieje niejako „między ustami, a brzegiem puharu".

Bojkot kolejki

Apel do członków polskiego towarzystwa tatrzańskiego.

Budowa kolejki na Kasprowy stała się faktem dokonanym!

Dzień każdy przynosi nam coraz bardziej hijobowe wieści stamtąd, z tych ukochanych naszych Tatr, gdzie bezlitosne ręce coraz głębsze rany ryją w piersiach gór, depcąc bezwzględnie najświętsze uczucia, jakie dziesiątki tysięcy miłośników piękna w sercach swych pielęgnuje.

My, członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy należymy do niego nie dla korzyści materjalnych, nie dla zniżek kolejowych, jak ci, co przyszli i na szczęście już odeszli, jeno z prawdziwej potrzeby stworzenia jednej wielkiej rodziny tych, co góry umiłowali — my ręce bezsilnie załamujemy i niemal ból fizyczny odczuwamy, słuchając opowieści o tem, co się tam w Kasprowej Dolinie i na Hali Gąsienicowej dzieje.

Nie wysłuchali naszych głosów ci, co o budowie kolejki decydowali; nie przyszli nas się zapytać, bo zgóry wiedzieli, jakaby wypadła nasza odpowiedź.

A czyż nie możemy się uważać za moralnych dziedziców i władców tych podniebnych szlaków, tych hal słonecznych i borów mrocznych?

Któż do nich ma prawo, jeśli nie my, którzyśmy je tak umiłowali, że najszczęśliwszemi chwilami życia naszego są te, które tam spędzamy, że tam, u źródła zdrowia duszy i ciała naszego czerpiemy rok rocznie siły ku walce codziennej z szarą, bezlitosną nieraz rzeczywistością!

Jakiem więc prawem teraz bez wiedzy naszej niszczą nam i kalają ten nasz tak mały zakątek?

Czyż my, członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, w tej przełomowej chwili, w której podcinają nam niemal cel naszego istnienia, nic w obronie uczynić nie możemy?

mamy — o tem wiem, ale w chwi-
mamy — o tem wiem; ale w chwili obecnej, gdy na próbę wystawiono nasze przywiązanie do gór — zdobądźmy się na odruch, jedyny możliwy, konieczny.

Ś l u b u j m y s o b i e, ż e n a s t a k o l e j k a n a K a s p r o w y n i e p o w i e z i e!

Wszakby się od nas wszystkie wierchy ze wstrętem odwróciły, gdyby nas w wagoniku ujrzały na tej linie, co ich swobodę spętała!

Każdy z nas, kto naprawdę Tatry kocha, bez chwili wahania decyzję tę poweźmie już dziś!

Jest nas kilkanaście tysięcy, tych co najczęściej w górach bywają; jeśli gorąco i z przekonaniem tę decyzję poweźmiemy — wielu z poza naszego grona poprze nas.

Musimy ich zachęcić, porwać przykładem, gwałtownością naszego postanowienia!

Myślę, że brak nas kolejka bardzo odczuje, bo na cudzoziemców długo będzie czekała. Mają oni kolejki u siebie i lepsze i dłuższe, a tę pierwotność Tatr, która ich przyciągała, właśnie kolejka zabiła.

A że kolejką będą jeździli ci, których najmniej chętnie u nas w górach widzimy — na to nie poradzimy, ale wątpię aby oni wystarczyli dla zapewnienia rentowności przedsięwzięcia.

A więc, raz jeszcze: N i e g o d z i e n j e s t b y ć c z ł o n k i e m P. T. T. ten, kto raz choćby kolejką na Kasprowy pojedzie!

INŻ. WIESŁAW SZWANDER.

„Nowy Kwiat"

Addis Abeba, nazwa którą dziś powtarzają miljony na obu półkulach. A czy wiecie, co oznacza ta nazwa po polsku? — Nowy kwiat! Całkiem poetycznie. Lecz jakże mało ludzi ma pojęcie o wyglądzie stolicy Abisynji, jej warunkach i życiu codziennem!

Iluż zdumiałoby się, usłyszawszy, że jadąc tam należy zaopatrzyć się w ciepły wełniany sweter i to koniecznie, inaczej zapalenie płuc pewne. To jedna z dwuch chorób, prześladujących Europejczyka w tem mieście. Druga — to udar słoneczny. Dlatego też w ekwipunku musi się znaleść i tropikalny hełm korkowy.

Addis Abeba leży pod ósmym stopniem szerokości północnej, a więc prawie tuż przy równiku. Stąd łatwość udaru słonecznego. Równocześnie jednak położona jest ona na wysokości 2.500 metrów nad poziomem morza. Tak wysokie położenie powoduje bardzo radykalne zmiany temperatury dnia i nocy. W dzień ciepło dochodzi najwyżej do 22 stopni C, nocą natomiast temperatura obniża się z reguły poniżej zera, czasem nawet o kilka stopni. Drugim skutkiem wysokiego położenia jest rozrzedzone powietrze, którem trudniej się oddycha. Biada białemu jeżeli odbędzie nawet niebardzo szybkim krokiem marsz bodaj na kilometr. Dostanie bicia serca i na cały dzień jest już do nieczego! Spacer? Owszem, ale nie dalszy jak 200 kroków!

Słońce w tem mieście ma również inne zwyczaje niż u nas. Przez cały rok wschodzi o godz. 6 rano, a zachodzi o 7 wieczór. Ta regularność wpłynęła na sposób liczenia czasu. O wschodzie słońca jest tam godzina dwunasta. Ciekawy jest również kalendarz abisyński. Posiada on 12 miesięcy po 30 dni każdy. Pozostałe 5 dni roku nie należą do kalendarza. Obchodzi się w ciągu nich święto nowego roku. Obecnie jest tam rok 1927.

Mieszkańców żyje w stolicy około 130.000. Lecz liczba ta obsiadła przestrzeń prawie 80 kilometrów kwadratowych, a więc powierzchnię równającą się Paryżowi. Jedynym środkiem komunikacji na tym obszarze są poza mułami, taksówki dość liczne, lecz bardzo drogie. Najkrótszy kurs wypada na 7 zł. Europejczyków mieszka tam około 5.000, w tem 3.5000 Greków i Armeńczyków.

Przybysz, znalazłszy się w jednym z pięciu hoteli, doznaje zmiennych wrażeń. Cena pokoju z łazienką i utrzymaniem wynosi 55 zł. tygodniowo. Cenę wynagradza komfort, z jakim w Europie trudno się spotkać. Uderza duża czystość. Zato w łazience rozczarowanie: wprawdzie na błyszczących kranach widnieje napis zimna, ciepła woda, lecz po odkręceniu okazuje się, że wody wogóle niema. Addis Abeba bowiem nie posiada wodociągów. Aby w łazience była woda, musi się ją w kubłach przynieść i należy do rezerwuaru. Są i lampy elektryczne, lecz niema prądu.

Wychodzimy na ulicę. Skwer Menelika. Po prawej stronie żelazne maszty z masą przewodów elektrycznych, po lewej drewniane, z przewodami telefonicznemi. W dali widnieje masa drzew, a daleko na ostatnim planie łańcuch wzgórz. Skwer wyasfaltowany, chodniki po obu stronach. Domy przeważnie parterowe, parę jednopiętrówek, wszystkie murowane z kamienia, kryte blachą cynkową. Tu też jest postój taksówek. Środkiem mkną auta, wymijając muły i powolne osiołki, niosące na grzbietach swych właścicieli, lub spore ciężary. W ubiorach przeważa biały kolor. Niektórzy Europejczycy zadawalają się zwykłemi szaremi ubraniami.

W sklepach spożywczych niebywale niskie ceny. Setka jaj np. kosztuje 2 zł. Natomiast ceny wyrobów europejskich niebywale wysokie: metr sukna angielskiego kosztuje 100 do 130 zł. Podobnie inne wyroby, których jest wprawdzie wbród, ale po wysokich cenach. Zawdzięcza jedynie się to olbrzymim opłatom przewozowym na kolei Dżibuti — Addis Abeba, no i cłom rządowym, które są główną pozycją dochodową w budżecie Abisynji.

Europejczycy zamieszkują głównie w alejach Ras Makonnena. Wspaniałych domów nikt nie znajdzie. Ustawy bowiem krajowe zabraniają cudzoziemcom nabywać grunty. Musi się więc dzierżawić place i to na dość krótki okres czasu. Potem umowa może być przedłużona, lub też właściciel placu odmawia i zabiera dom na własność. Za wynajęcie domu murowanego w centrum płaci się około 250 zł. miesięcznie. Dalej, o 10 minut od centrum można dostać takiż dom już za 40 zł. Są w nim zwykle dwa pokoje, kuchnia, łazienka i t .p.

Sama stolica jest młoda. Zbudowała ją przed 50 laty ówczesna królowa Abisynji, nadając miastu wspomnianą nazwę. Poprzednia stolica położona była w górach Szoa o 100 metrów wyżej. Pobyt tam jednak jakoś nie odpowiadał królowej, wolała mieszkać nieco niżej. Następca jej, Menelik, ogłosił w r. 1892 oficjalnie nowe miasto za stolicę kraju i tak pozostało do dziś. Zabytków więc niema żadnych. Ale i to co jest nie może być fotografowane, o ile się nie ma specjalnego pozwolenia, o które trudno. Poza centrum ciągną się bardzo długie ulice, przy nich domki tubylców z kamienia i ciemnej gliny. W środku miasta duża katedra. Na placu przed nią skupia się życie tubylców całej stolicy.

Stacja kolejowa ładna ,zupełnie europejska. Przed nią na postumencie widnieje olbrzymi ze złoconego bronzu lew abisyński. Tu na stacji spotyka się cała kolonja europejska stolicy, przychodząca po pocztę, no i podobnie jak w wielu naszych uzdrowiskach, aby witać przybywający z Dżibuti pociąg. To jedyne urozmaicenie w monotonnem życiu, jaki pędzą Europejczycy w tem mieście. A może widok tego pociągu dwa razy tygodniowo przybywającego hen od morza, jest jakby nicią, łączącą ten odległy zakątek Afryki z dalekim światem, w którym każdy z tych białych ma swoją ojczyznę?

Oto nadszedł pociąg. Setki oczu wbijają się weń. A tymczasem rozpoczyna się koło wagonów homerycki bój. To najpierw hotelarze zachwalają swe przybytki. Głośniej jeszcze krzyczą bagażowi, starając się zdobyć pasażera, a raczej jego pakunki i zarobić parę groszy. Wreszcie walka taksówek o pasażerów. Po chwili uspokaja się taksówki, zresztą nowe i ładne, mkną ku miastu. Koło alei Ras Makonnena, na skrzyżowaniu, fragment najbardziej nowoczesnego miasta: pod drewnianym daszkiem stoi policjant, regulujący ruch. Europa! Tylko że zamiast pałeczki, dzierży w ręku... bat z surowej skóry hipopotama! Nim reguluje ruch samochodów, mułów, osłów, no i pieszych, oczywiście tubylców. Biały bowiem tu piechotą nie chodzi. Hałas na ulicach olbrzymi. To tubylcy załatwiają swe interesy, sądzą się, lub poprostu toczą przyjacielskie rozmowy. Bez względu na treść ,odbywają się one bardzo głośno. Wtem zalega cisza. Wolno toczy się wspaniały Rolls-Royce. Na tabliczce widnieje numer 2. Szofer, ubrany w piękną liberję zielonoczerwoną. Po obu stronach wozu grupa żołnierzy na koniach. Z tułu, za siedzeniem, tam, gdzie zwykle u nas jest miejsce na kufry, również dwaj żołnierze na specjalnem siedzeniu, sztywni, wyprostowani. Wewnątrz wozu kobieta w hełmie korkowym, twarz osłonięta gęstym woalem. To cesarzowa jedzie przez miasto.

Wreszcie nadchodzi wieczór. Addis Abeba zasypia już o godz. 9. Znużony Europejczyk kładzie się łóżka. Nieprzyjemne siatki na moskity są zbyteczne, bo moskitów tu niema. Okna lepiej nie otwierać, bo nocny chłód jest niebezpieczny. Nadchodzi sen. Lecz oto na ulicy rozbrzmiewa śpiew. Trwa godzinę, dwie. To nocny stróż obowiązany jest stale śpiewać na znak, że czuwa. Oddalił się. Wtem słychać stłumiony ryk. To lwy, uwiązane w pałacu cesarza, dają znać o sobie. Odpowiada im szczekanie przestraszonych psów w całem mieście. Nagle, tuż blisko, znów inny głos. Jakby szczekanie przechodzące w głośny opętańczy śmiech. To nocni goście stolicy, hjeny. Przybyły z okolicznych skał na żer odpadków. Spacerują po wszystkich głównych ulicach.

Noc upływa. Addis Abeba śpi, czuwają tylko nowi przybysze, którzy nie przyzwyczaili się jeszcze do odgłosów nocnych stolicy, no i do rozrzedzonego powietrza, które podobnie jak u nas w Zakopanem, nie daje usnąć niezaawlimatyzowanym gościom.

Rozporządzenie o montowniach

Rozporządzenie wykonawcze ministra przemysłu i handlu o udzielaniu koncesyj na przemysł wyrobów samochodowych oraz podwozi samochodowych ukazało się w Dzienniku Ustaw z dnia 6 listopada br.

W myśl tego rozporządzenia koncesja na przemysł wyrobu samochodów oraz podwozi może być udzielona, jeżeli osoba (fizyczna lub prawna), ubiegająca się o koncesję, zobowiąże się do prowadzenia przemysłu wyrobu samochodów oraz podwozi w miejscowości uznanej przez ministra przemysłu i handlu do uruchamiania produkcji samochodów oraz podwozi według programu zatwierdzonego przez ministra przemysłu i handlu. Wreszcie o ile dana osoba posiada urządzenia techniczne zakładu przemysłu wyrobu samochodów oraz podwozi, odpowiadających programowi produkcji, zatwierdzonemu przez ministra przem. i handlu i zobowiąże się do utrzymania tych urządzeń na należytym poziomie technicznym.

Osoba ubiegająca się o tę koncesję, powinna złożyć podanie o udzielenie koncesji do ministerstwa przem. i handlu, które powinno zawierać dane dotyczące wysokości kapitału zakładowego ze wskazaniem pochodzenia tego kapitału (czy jest krajowy czy zagraniczny), głównych udziałowców, posiadających łącznie najmniej 75 proc. udziałów, skład osobowy grona założycieli, bądź pierwszego zarządu przedsiębiorstwa, a w przypadku, gdy chodzi o już istniejące przedsiębiorstwo, skład osobowy jego władz.

Podanie też powinno zawierać dane dotyczące zamierzonego miejsca prowadzenia przemysłu wyrobu samochodów oraz podwozi, szczegółowe określenie przedmiotu produkcji (marka, typ i inne cechy charakterystyczne samochodów oraz podwozi) program, obejmujący zamierzenia dotyczące sposobu zorganizowania i planu uruchamiania produkcji samochodów oraz podwozi, wreszcie planu instalowania urządzeń technicznych.

W myśl rozporządzenia fabryki samochodów i podwozi, które do chwili wejścia w życie roporządzenia prowadziły ten przemysł wyrobu samochodów oraz podwozi, powinny zgłaszać się do ministerstwa przemysłu i handlu w ciągu 2 miesięcy od chwili wejścia w życie rozporządzenia z dn. 28 września br., podając m. in. też dane, dotyczące zdolności produkcyjnej na okres roczny, wykaz i charakterystykę urządzeń oraz odpis dowodu uprawnienia przemysłowego.

Rozporządzenie to weszło w życie z dn. 6 listopada br. tak, że obecnie rozpocznie się udzielanie koncesyj poszczególnych firmom na montowanie samochodów.

O ile nam wiadomo, o koncesje na montowanie starało się niejednokrotnie wiele firm. Odrzucano oferty, obawiając się konkurencji dla Fiata, skoro jednak produkcja Fiata jest nie wystarczająca, wzgląd ten traci na wadze.

Poważne oferty złożyły firmy: Ford, General Motors, Michelin et Citroen, angielska firma Austin i niemiecka Oppel.

Oferty rozpatrzy nowoutworzona komisja, której przewodniczy min. Piasecki, kierujący w ministerstwie komunikacji działem budowy dróg. Wątpliwem jest, aby koncesję otrzymała tylko jedna firma. Przy wyborze będzie grało najważniejszą rolę zagadnienie bilansu handlowego, to zn. wybór padnie na taka firmę, której kraj macierzysty będzie mógł udzielić Polsce wzamian za koncesję, największych kontyngentów wwozowych.

Specjalna komisja dla motoryzacji kraju

W celu ułatwienia rozwoju motoryzacji w Polsce oraz zapewnienia jednolitej polityki w tej dziedzinie została utworzona międzyministerjalna komisja dla spraw motoryzacji kraju.

Zadaniem komisji tej jest badanie całokształtu zagadnienia motoryzacji, przygotowanie wniosków i projektów rozporządzeń i przedkładanie ich kierownikom odpowiednich resortów oraz opinjowanie spraw, związanych z motoryzacją.

Wszelkie zarządzenia, pozostające w związku z motoryzacją, będą wydawane po uprzedniem zaopinjowaniu ich przez komisję.

Komisja dla spraw motoryzacji urzęduje przy ministrze komunikacji i będzie miała prawo zapraszać na posiedzenia przedstawicieli resortów nieprezentowanych w komisji oraz czynniki społeczno-gospodarcze.

Wykłady o turystyce wprowadziła Wolna Wszechnica

Dnia 6 b. m. odbył się na Wolnej Wszechnicy pierwszy inauguracyjny wykład o turystyce.

Jest to pierwszy wypadek w Polsce a IV w świecie, gdyż poza Rzymem, Stanami i Berlinem nigdzie katedr poświęconych turystyce nie spotykamy, to też inicjatywę Wolnej Wszechnicy powitać należy z całem uznaniem.

Wykłady powierzono d-rowi Marjanowi Dąbrowskiemu, dotychczasowemu st. asystentowi przy katedrze prawa administracyjnego, znawcy administracji, który zapoznał się z turystyką pod fachowem kierownictwem d-ra Mieczysława Orłowicza i pozostaje w stałym kontakcie z d-rem Angelo Mariotti, profesorem turystyki w Rzymie.

Zniżki uzdrowiskowe przewidziane w taryfie kolejowej

Jak się dowiadujemy, w projekcie nowej taryfy kolejowej, która ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 1936 r., mają być przewidziane zniżki kolejowe dla osób, powracających z uzdrowisk krajowych. W ten sposób sprawa tych zniżek, przyznawanych dotychczas ad hoc, zostanie ostatecznie uregulowana.

Osobom, powracającym z uzdrowisk czynnych przez cały rok, zniżka przysługiwać będzie w okresie całorocznym, w odniesieniu zaś do uzdrowisk letnich — od 1 maja do 31 października. Zniżki te, stosowane ostatnio tylko do sezonów wiosennych i jesiennych ,mają być rozszerzone również na sezony główne.

Zniżka powrotna wynosić będzie 33 proc. pod warunkiem 10-dniowego pobytu i wyjazdu do stacji zamieszkania, odległej o 100 km. od uzdrowiska (nie, jak dotychczas, o 80 km.).

† L. Winnicki

W dniu 11 b. m. około godz. 7-ej wiecz. po ataku angina pectoris zmarł były burmistrz Zakopanego inż. Leopold Winnicki, zasłużony działacz na terenie Zakopanego, były prezes związku legjonistów i członek wielu organizacyj społecznych i kulturalnych. Zmarły liczył lat 49.

Nagły i niespodziewany zgon ś. p. Leop. Winnickiego, b. burmistrza Zakopanego, wywołał w Zakopanem ogólne przygnębienie.

Na budynkach miejscowych wywieszono żałobne flagi. We wtorek pojawiły się na murach miasta klepsydry, zawiadamiające o zgodnie, podpisane przez zarząd miejski, zarząd uzdrowiska, pracowników miejskich i uzdrowiskowych, zarząd miejscowego oddziału Zw. legjonistów, klepsydra od kolegów legjonistów i t. d.

W południe odbyło się pod przewodnictwem burm. inż. Zaczyńskiego posiedzenie zarządu miejskiego i wydziału wykonawczego komisji uzdrowiska, na którem uchwalono urządzić pogrzeb na koszt miasta i poczynić starania, aby zwłoki spoczęły na starym cmentarzu zakopiańskim, obok szczątków zasłużonych dla Zakopanego obywateli.

Do ogólnej żałoby, wywołanej przedwczesną śmiercią zasłużonego burmistrza, dołącza również wyrazy prawdziwego żalu redakcja „Wiadomości Turystycznych".

Na Czarnohorze powstaje obserwatorjum

W swoim czasie prasa podała wiadomość, dotyczącą budowanego przez L. O. P. P. na Szczycie Rozśpiewanym na Czarnohorze pierwszego w Polsce wysokogórskiego oserwatorjum meteorologicznego ,niezbędnego dla lotnictwa w połączeniu z tak potrzebną dla nauki polskiej wysokogórską stacją astronomiczną. Gmach odpowiedni posiadać musi pośród warunków wymaganych, między innemi, jedną wieżę (basztę) formy cylindrycznej dla prac astronomicznych, oraz jedną wieżę prostokątną — dla badań związanych z działem meteorologji. Przyjmując pod uwagę te właśnie wymagania zasadnicze, a pragnąc możliwie jaknajprędzej przystąpić do budowy samego objektu Zarząd Główny L. O. P. P. postanowił posłużyć się w tej mierze jednym z wzorów w architekturze naszej już istniejących a szczególnie właśnie odpowiadających warunkom wyżej określonym: jest to stary zamek kazimierzowski w Przemyślu, obecnie w ruinie.

Wzór ten jednak wśród sfer naszych architektów budzić począł pewne zastrzeżenia. Z uwagi więc, że rzecz sama dotyczy gmachu o znaczeniu dla nas tak pierwszorzędnem, postanowiono zbadać opinje naszych najwybitniejszych przedstawicieli architektury w tej mierze.

Dn. 29 ub. m-ca u p. ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego odbyła się konferencja, na której uchwalono prosić Zarząd Główny L. O. P. P. o ogłoszenie konkursu zamkniętego na projekt budowy gmachu obserwatorjum astronomiczno - meteorologicznego imienia Marszałka Piłsudskiego, na Szczycie Rozśpiewanym.

Termin zgłoszenia prac wyznaczono z uwagi na możliwie najszybsze rozpoczęcie robót budowlanych — w roku 1936 gmach musi już być gotowy — na dzień 15 grudnia r. b. Dnia 17 grudnia odbędzie się sąd konkursowy. w skład którego wchodzą pp. gen. Kasprzycki, min. spraw wojskowych, inż. Berbecki—prezes zarządu głównego L. O. P. P., prof. Pniewski, inż. arch. Chmielewski i inż. arch. Gutt. Zarząd Główny L. O. P. P. wyasygnował odpowiednie fundusze, ustalając za prace, odpowiadające warunkom i przez jury przyjęte, premje po zł. 1.000 — za wykonanie zaś planów pracy uznanej za najlepszą i przyjętą przez parząd główny L. O. P. P. — sumę zł. 1750. —, oraz za wykonanie zwiększonych w stosunku 1 : 50 elewacyj tego projektu — zł. 300.

Dla projektowanego oserwatorjum zarząd główny L. O. P. P. zamówił już duży astrograf o średnicy 33 cm. Dotychczas nie posiadaliśmy ani jednego astrografu i w tym względzie zaliczano Polskę do państw europejskich drugiej kategorji.

PROF. DR. J. KOSTRZEWSKI, Poznań.

Wieś przedhistoryczna w Biskupinie

Wśród podań ludowych polskich i słowiańskich spotykamy nieraz opowieści o zatopionych miastach i wsiach, jak np. podanie o wielkiem mieście portowem Słowian pomorskich Winecie zalanem przez fale morskie lub podanie o mieście spoczywającem na dnie Świtezi, zużytkowane przez Mickiewicza w znanej jego balladzie „Świteź".

Dawno już przypuszczano, że podania te nie zawsze są zwykłym płodem fantazji ludowej, lecz mogą nieraz być odbiciem rzeczywistości. Badania przeprowadzone w r. ub. w Wolinie na Pomorzu, przy jednem z ramion Odry, miały właśnie na celu odnalezienie owej legendarnej Winety, a równocześnie w Wielkopolsce, w Biskupinie w pow. żnińskim, prowadzono badania w celu odkopania innej zatopionej osady, o której nie przetrwała żadna legenda do naszych czasów, której istnienie poświadczały jednak odkryte przypadkowo przy kopaniu torfu szczątki budowli i zabytki przedhistoryczne.

Osada znajdowała się na gruncie gospodarza Jerchy, na sięgającym głęboko w jezioro półwyspie jeziora biskupińskiego, położonym naprzeciwko historycznej wsi Wenecji z ruinami zamku, siedziby tak zwanego djabła weneckiego.

Odkrycie osady zawdzięczamy kierownikowi szkoły p. Szwajcerowi z Biskupina, który o spostrzeżeniach swych zawiadomił jesienią 1933 r. Muzeum Wielkop. Przybywszy na miejsce, oceniłem znaczenie odkrycia, choć na podstawie relacyj p. Jerchy nie mogłem nabrać pewności, czy mamy tu do czynienia z osadą palową, czy też raczej z osadą bagienną. Przeprowadzone w r. b. siedmiotygodniowe próbne badania wykazały jednak ponad wszelką wątpliwość, że była to osada zbudowana na powierzchni ówczesnego torfowiska, i dały wyniki, które śmiało można określić jako rewelacyjne.

Nigdy jeszcze żadne badania w Polsce nie dały tak dokładnego obrazu wyglądu wsi przedhistorycznej, sposobu budowy domostw i całokształtu kultury materjalnej mieszkańców, to też okazało się koniecznem kontynuowanie w roku obecnym tych rozkopywań, które objęły zaledwie dwunastą część terenu osady, w celu odkrycia całej osady i jej otoczenia.

Badania przeprowadziły wspólnemi siłami: Instytut Prehistoryczny Uniwersytetu Poznańskiego, Dział Przedhistoryczny Muzeum Wielkopolskiego i Koło Prehistoryków Uniw. Pozn. Organizacją ekspedycji wykopaliskowej zajął się mgr. Rajewski, st. asystent Instytutu Prehistorycznego U. P., który kierował też przeważnie pracami na miejscu w mojem zastępstwie.

Osada pochodzi z wczesnego okresu żelaznego, z czasu pomiędzy 700 a 400 przed Chr., t. zn. z okresu cmentarzysk popielnicowych kultury łużyckiej, najprawdopodobniej prasłowiańskiej

Na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń można nakreślić następujący obraz wyglądu osady i życia jej mieszkańców. Na odkrytej przestrzeni 470 m. kw. stwierdzono w głębokości 70 cm. do 1,20 m. istnienie szczątków 7 chat drewnianych mniej więcej prostokątnych, ustawionych rzędami, szczytami do siebie. Chaty te zbudowane były wzdłuż dróg wymoszczonych drzewem, idących równolegle obok siebie (na wykopanym obszarze stwierdzono cztery takie drogi równoległe) i miały wejście od strony szerszej wychodząc na drogę. Ściany chat składały się z czterech okrągłych słupów na rogach (t. zw. łątek) zaopatrzonych w dwa żłobki wycięte pionowo na całej długości słupa pod prosty mkątem do siebie, w które wsuwane były ciosane siekierą deski lub belki (t. zw. sumiki), układane poziomo jedna na drugiej. Dla umożliwienia użycia krótszych desek lub belek ustawiano na środku ściany pomiędzy słupami narożnemi jeszcze jeden lub kilka płasko obciosanych słupów z podobnie wyciętemi, ale przeciwległemi żłobkami pionowemi. Podobnie płasko obciosane słupy stanowiły odrzwia, z tą tylko różnicą , że posiadały żłobki tylko od strony zewnętrznej, natomiast od wewnątrz, t. zn. od strony drzwi, miały ściany gładkie. Chaty o podobnej konstrukcji ścian zwanej „łątkową" albo „sumikową", są do dziś w użyciu w całej Polsce zachodniej, a zapewne znane są i z



Prace na terenie wykopalisk.

Polski środkowej. Odkrycia w Biskupinie dowodzą, że konstrukcja ta jest bardzo stara, osada badana w r. b. pochodzi bowiem z przed 2500 lat, kiedy z pewnością drzewa w olbrzymich puszczach było pod dostatkiem, tak że tylko trudność obróbki długich belek przy pomocy siekier ówczesnych spowodowała używanie tego rodzaju konstrukcji. Chaty były dość duże największa chata miała 9,90 m. długości a była około 7 m. szeroka, i być może składała się z dwóch izb. We wszystkich chatach znajdowały się podłogi drewniane układane z belek i drągów a w środku chat ogniska, najczęściej gliniane, wyjątkowo też kamienne. Przy takiem ognisku kamiennem w największej z odkrytych chat zachowały się jeszcze na krawędzi 2 ukośne tkwiące w ziemi drążki, które razem z innemi niezachowanemi drążkami widocznie przytrzymywały ongiś rożen albo też służyły do oparcia sznura, na którym zwisał nad ogniem garnek do gotowania. Podłogi domów spoczywały na rodzaju faszyny z cieńszych drążków, przeważnie brzozowych.

Materjałem budowlanym, najczęściej używanym, była sosna, dąb i brzoza. Oczywiście z chat zachowały się — poza podłogami — tylko dolne części ścian, przykryte przez szybko rosnącą roślinność bagienną i w ten sposób zakonserwowane, natomiast górna część domów, wystawiona na wpływy atmosferyczne, rychło uległa zniszczeniu.

Tym samym pomyślnym warunkom zawdzięcza swe zachowanie także duża ilość zabytków kościanych, rogowych a nawet drewnianych, znalezionych w chatach i w ich otoczeniu. M. in. znalazły się tu liczne młotki z rogów jelenich z prostokątnemi otworami dla trzonka, dalej rogowe młotki z trzonkiem, wykonane z rogu z boczną parością, narzędzia dłutowe, groty strzał z wyodrębnionym trzepieniem, pusty wewnątrz grot oszczepu, szydła gładziła a wreszcie drewniana mątewka (koziołek). Z innych zabytków odkryto kilka żarn i dużą ilość kulistych kamiennych rozcieraczy do mielenia zboża, dalej kilka narzędzi bronzowych w postaci sierpa minjaturowego, kółeczka i trzech szpil, w tem dwóch okazów z poziomą główką tarczowatą, skądinąd w tym czasie nie znanych, paciorki szklane, szereg narzędzi kamiennych (toporki pięcioboczne, t. zw. serki kamienne i t. d.), wreszcie ogromną ilość ceramiki. Są tu m. in. grzechotki dziecięce w kształcie beczułki w kształcie ptaszków i naczyniek drobnych rozmiarów, przęśliki i ciężarki od krosien, liczne naczynia użytkowe, nieraz bardzo ozdobne, m. in. jedno z wyobrażeniem sceny polowania na jelenie, kilka naczyń zdobionych ornamentem pseudosznurowym, odciskanym ukośnie karbowanym naszyjnikiem, krążkowate talerze, służące zapewne jako podkładki przy pieczeniu płaskich chlebków w popiele i dużo innych naczyń użytku domowego. Znaleziono też wielką ilość kości zwierzęcych zarówno zwierząt domowych jak i dzikich a także zwęglone ziarna zboża, orzechy laskowe i t. d., co pozwala nam odtworzyć tryb życia ludności i określić jej pożywienie.

Spostrzeżenia poczynione przy rozkopywaniach tegorocznych dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że osada biskupińska założona została na ówczesnej powierzchni bagna torfowego, niższej o przeszło metr od poziomu dzisiejszego, a zatem na gruncie niehigjenicznym, wilgotnym, pełnym wyziewów niezdrowych zaludnionym komarami i t. d., a poza tem stanowiącym nieszczególny teren budowlany. Musiały zatem istnieć jakieś przyczyny ważne, które skłoniły ludność do osiedlenia się w takiem niekrzystnem dla osadnictwa miejscu. Przyczyną decydującą był najwidoczniej wzgląd na obronność miejsca, położonego na długim półwyspie, wysuniętym w jezioro i otoczonym od strony lądu bagnami. Obronne już z natury miejsce wzmocnione jeszcze wybudowaniem naokoło osady muru drewnianego, wypełnionego ziemią ubitą, z którego tylko od strony lądu zachowały się wyraźniejsze ślady na powierzchni w postaci wału, gdy od strony jeziora został on widocznie rozmyty. Jedynie na stronie wschodniej półwyspu widnieją jeszcze słabe resztki nasypu a na stronie zachodniej istnienie podobnego umocnienia drzewno - ziemnego stwierdzone zostało dopiero drogą przekopania. Odkryto tu mianowicie w ziemi fundamenty owych drewnianych konstrukcyj obronnych, mających kształt skrzyń kwadratowych, ustawianych jedna przy drugiej i zbudowanych z belek kładzionych na węgieł. Od strony jeziora, poza owemi izbicami, jak nazywamy podobne umocnienia, stwierdzono w stronie zachodniej półwyspu istnienie falochronu z kilku rzędów pali, wbijanych ukośnie w dno jeziora i przytrzymujących leżące belki, co miało za zadanie zapobieganie podmywaniu brzegu. Zastosowano tu ten sam sposób budowy wału, jaki stwierdzono klika lat temu w grodzisku kultury łużyckiej na wyspie komorowskiej jeziora bytyńskiego, co jest zupełnie zrozumiałe wobec tego, że osada w Biskupinie pochodzi z tegoż czasu co starsza warstwa grodziska komorowskiego i stanowi pozostałość tej samej ludności kultury łużyckiej. W okresie wczesnym żelaznym Wielkopolska zagrożona była przez najazd ludności grobów skrzynkowych z urnami twarzowemi, nacierający od północy. Z tego powodu zasiedziała tu od wieków ludność cmentarzysk ciałopalnych kultury łużyckiej zaczęła chronić się w grodziskach i osadach bagiennych, a może i w osadach nawodnych, palowych. Czy osada biskupińska została zdobyta przez najeźdźców i zniszczona, czy też opuszczono ją z innej przyczyny, trudno jeszcze w obecnych stanie rozkopywań rozstrzygnąć. Ślady pożaru w niektórych chatach mogłyby przemawiać za pierwszem przypuszczeniem, ale mógł to być zwykły pożar spowodowany nieostrożnością, niekoniecznie wzniecony przez wrogi lud napadający. Innym groźnym wrogiem były dla mieszkańców osady powodzie a ślady jednej poważnej powodzi stwierdzono w osadzie w formie piasku jeziornego, który występuje na wysokości 55 — 60 cm pod powierzchnią. Widocznie w związku z tą powodzią pozostaje podwyższenie podłogi drewnianej jednej z chat o 20 cm. wykonane w ten sposób, że na dawną podłogę nałożono warstwę gliny a na nią dopiero drągi stanowiące nową podłogę. Nie dało się jeszcze zadawalająco wytłumaczyć warstw gliny pokrywających duże przestrzenie w osadzie, będące może pozostałością polepy z ścian i sufitów chat. Występowanie skorup łużyckich ponad tą warstwą gliny mogłoby wskazywać, że po zniszczeniu osady mieszkała tam nadal część dawnych mieszkańców zapewne w chatach innego rodzaju, po których nie zachowały się wyraźne ślady.

Zagadkowe są spotykane tu i owdzie narzędzia kamienne i krzemienne o typie neolitycznym, np. dłuto krzemienne, ułamek czekana bojowego, ułamek toporka roboczego, kamienne płyty do polerowania, wióry i okrzeski krzemienne, które mogły się tu dostać w czasie wcześniejszego krótkotrwałego osadnictwa w młodszej epoce kamiennej, ale mogły być także przeniesione skądinąd z ziemią przewożoną przez mieszkańców osiedla łużyckiego w celu podwyższenia poziomu półwyspu. Wreszcie znaleziono na przestrzeni badanej w najwyższym poziomie, tuż pod darnią, bardzo wczesne skorupy z okresu wczesnohistorycznego wraz z małym nożem żelaznym, dowodzące, że i w tym okresie półwysep był ponownie zamieszkany.

Badanie przeprowadzone w Biskupinie dały nam szereg ciekawych spostrzeżeń, ale równocześnie nasunęły dużo problemów, których w chwili obecnej nie możemy jeszcze zadawalająco rozwiązać. Jednem z takich zagadnień jest kwestja, w jakim stosunku pozostaje stwierdzony tu typ domu mieszkalnego do typu t. zw. domów słupowych łużyckich z podsieniami i wejściem w szczycie, jaki znamy z badań na terenach suchych. Czy i tam mamy prawo przyjmować, że słupy były podobnie żłobkowane w celu wsuwania w nie desek czy belek zwężonych na końcach, czy też ściany składały się tam — jak przyjmuje Kiekebusch — z drągów przywiązywanych do zwykłych słupów wikliną? Nawet jeżeli przyjmiemy stosowanie przy wszystkich chatach kultury łużyckiej konstrukcji łątkowej, pozostałaby jeszcze uderzająca różnica w umieszczeniu wejścia, które w Biskupinie znajdowało się ze strony szerszej, oraz w braku podsieni, których tutaj nie udało się dotąd stwierdzić. Różnice te mogą być wynikiem specjalnych warunków budownictwa na terenie bagiennym i w stosunku anormalnych, gdzie forma chat i całego osiedla musiała się dostosować do celów obronnych osady. Ważnym problemem jest dalej kwestja istnienia kilku faz osadnictwa w obrębie kultury łużyckiej, która da się rozstrzygnąć dopiero na podstawie zbadania ceramiki i innych zabytków, zbieranych w czasie kopania oddzielnie według warstw, jakie można było wyróżnić w osadzie. Ponieważ ceramika dopiero się klei, narazie zatem nic o tem powiedzieć niepodobna. Nie wiemy też jeszcze nic prawie o pomieszczeniach dla bydła, trzymanego w osadzie, o konstrukcji dachów chat, o tem czy istniały na półwyspie pracownie garncarskie, czy też sprowadzano garnki z jakiejś osady w pobliżu, nie wiemy nic pewnego o uprawianiu przemysłu odlewniczego, jakkolwiek mogłoby przemawiać za tem występowaniem w Biskupinie szpil bronzowych o formach lokalnych, gdzieindziej w tym czasie nieznanych, nie znamy wreszcie dokładnego planu całego osiedla, a tylko wiemy, że miało ono 4 ulice równoległe.

Wszystko to mogą wyświetlić dopiero badania tegoroczne, mające trwać przez przeszło 5 miesięcy, przy udziale 50 do 100 robotników, zależnie od środków pieniężnych, jakie uda się uzyskać na ten cel.

Po zakończeniu prac zamierzone jest urządzenie rezerwatu prehistorycznego na półwyspie, mianowicie zakonserwowanie najlepiej zachowanych chat z częścią dróg jako dokumentu naszej przeszłości w celu umożliwienia zwiedzania osiedla odkrytego szkołom i wycieczkom z dalszych stron. Zamiar ten umożliwiony zostanie dzięki rozpoczętej akcji wykupna badanego terenu przez Wydział Powiatowy powiatu żnińskiego, który okazał pełne zrozumienie dla wielkiego znaczenia naukowego odkrycia i zrozumiał, że rezerwat planowany, jedynie w swoim rodzaju w Polsce, stanowić będzie wielką atrakcję dla zwiedzających.

Handel szarotkami w Zakopanem

W ostatnich czasach rozpowszechniła się znowu sprzedaż szarotek na ulicach Zakopanego, w szczególności na peryferjach. Liczni dorożkarze „zdobią" swe kapelusze temi kwiatami.

Delegat Ministra W. R. i O. P. zwrócił się do Zarządu Miejskiego w Zakopanem z przedstawieniem konieczności wydania, wzorem lat ubiegłych, zakazu handlu szarotkami na ulicach Zakopanego.

Co uchwalił Komitet Wykonawczy Związku Uzdrowisk Polskich?

W dniu 5 listopada odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego zarządu Związku Uzdrowisk Polskich, na którem m. in. zapadła uchwała złożenia Centralnemu Komitetowi Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego kwoty zł. 1500 jako ofiary uzdrowisk na budowe pomnika ś. p. Marszałka w Warszawie. Zaznaczyć należy, że wszystkie większe polskie uzdrowiska fundują własnym sumptem, względnie przyczynają się wydatnie do ufundowania na miejscu u siebie trwałych pamiątek, poświęconych czci zmarłego Wodza Narodu.

W sprawie powołania do życia Polskiego Instytutu Balneologicznego powzięto uchwały zmierzające do możliwie najszybszej realizacji tej placówki naukowej.

Celem uzgodnienia zamierzonej przez Z. U. P. akcji w kierunku unormowania życia organizacyjnego kąpielisk morskich naszego wybrzeża dla nich w myśl ustawy o uzdrowiskach charakteru użyteczności publicznej, uchwalono zorganizować z początkiem grudnia konferencję w Warszawie władz i przedstawicieli zainteresowanych terenów.

Władze związku zaakceptowały wniosek dyrekcji biura o utworzenie przy Związku Uzdrowisk bezpłatnej poradni buchalteryjno - podatkowej dla członków.

Górska odznaka turystyczna

Chcąc wyróżnić swych członków, uprawiających turystykę górską, a specjalnie zachęcić do niej młodzież, Pol. Tow. Tatrzańskie wprowadziło w r. b. górską odznakę turystyczną P. T. T. Jej regulamin zawiera spis 426 tur w Karpatach Polskich i górach Świętokrzyskich, za których przejście otrzymuje się pewną ilość punktów. Jako podstawę obliczania punktów przyjęto kombinacje odległości i wysokości w ten sposób, że 1 km. odległości równa się 100 m. wzniesienia, a 3 km. drogi dają jeden punkt do odznaki. Przeciętnie dziennie wymagany jest wysiłek około 36 km., co daje 12 punktów.

Odznaka posiada trzy stopnie. Dla stopnia bronzowego trzeba zdobyć co najmniej 100 punktów (t. j. 300 km. wysiłku), dla srebrnego 150, dla złotego 200.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu głównego P. T. T. uznano regulamin odznaki obecnie obowiązujący za prowizoryczny i polecono komisji odznaki górskiej jego poprawienie i uzupełnienie do stycznia 1936 r., na podstawie wniosków poszczególnych oddziałów i kół P. T. T.

Tani pobyt w uzdrowiskach węgierskich

Turyści, udający się do Węgier, mogą korzystać ze znacznych ulg, nabywając za pośrednictwem Orbisu węgierskie książeczki kuponowe.

Książeczki te przygotowane są na specjalne tury i okazje turystyczne oraz kuracyjne jak np. „Trzy dni w Budapeszcie", „Tydzień nad jeziorem Balaton", „Trzy tygodnie kuracyjne w Budapeszcie" i t. d. Książeczki kuponowe zawierają bony na zniżki kolejowe, na świadczenia w hotelach, w restauracjach, i t. p. co daje w sumie znaczne oszczędności na kosztach przejazdu, pobytu i utrzymania w pięknych miastach i uzdrowiskach Węgier.

Bydgoszcz utworzyła Związek Propagandy

W Bydgoszczy odbyło się zebranie organizacyjne Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy. Zebraniu przewodniczył p. starosta dr. Stefanicki.

W zebraniu organizacyjnem brali udział przedstawiciele samorządów, instytucyj i organizacyj, zainteresowanych gospodarczo w rozwoju turystyki na tamtejszym terenie.

O zadaniach Związku obszernie mówił referent turystyczno-prasowy przy Zarządzie m. Bydgoszczy p. W. Rzeźniacki.

Do związku wpisało się kilkanaście osób, które zadeklarowały składki. M. in. Zarząd miasta Bydgoszczy zadeklarował 1.200 złotych rocznie.

Wybrano tymczasowy zarząd, w składzie: p. prezydent m. Bydgoszczy, burmistrz mec. Kosidowski, przedstawiciele pow. szubińskiego i wyrzyskiego, dr. Nieduszyński, Bolesław Nowak, dyr. Zawadzki, ref. Rzeźniacki, dyr. inż. Zgirski, inż. Stulgiński i dr. Siemiątkowski.

Na czoło działalności Związku wysuwa się umiejętnie ujęta propaganda atrakcyj turystycznych okręgu bydgoskiego.

Drugim odcinkiem działalności Związku powinny być starania o udogodnienia dla turystów.

Udogodnienia te dotyczą najpierw spraw komunikacyjnych.

Ochrona szlaków wodnych powinna być wykonywana zgodnie z przepisami i w porozumieniu z Zarządem Dróg Wodnych. Co do szlaków lądowych to szczególną opiekę powinien Związek roztoczyć nad szlakami turystycznemi w Borach Tucholskich (nad jeziorami Piaseczno i Stoczek, wzdłuż dopływu Krówka) wzdłuż całej górnej Brdy, wzdłuż jezior hyszewskich, w lesie maj. Ostromecko (w szczególności na południowym skraju lasu od Kamieńca aż do Ostromeckiego Przewozu naprzeciw Solca Kujawskiego), na szlaku Jarużyn - Gośniewice, w okolicy Rynkowa, D. Zamczyska i wielu innych. Bezwzględnie należy się przeciwstawić zaorywaniu klasycznych szlaków turystycznych, które dość gęstą siecią opasują bliższe i dalsze okolice Bydoszczy.

Poważną pozycję w dziedzinie udogodnień stanowić powinny wydawnictwa turystyczne. Obecna sytuacja w tym względzie jest tego rodzaju, że zdaje się być niezbędnem wydanie nowego przewodnika po Bydgoszczy i okolicy ze specjalnem uwzględnieniem szlaków turystycznych oraz wydanie mapy orjentacyjnej Bydgoszczy i najbliższej okolicy. Tablice orjentacyjne na terenie samej Bydgaszczy istnieją, choć wymagają uzupełnień. Niezbędna jest również opieka nad drogowskazami i napisami orjentacyjnemi w okolicy.

W szeregu udogodnień turystycznych nieostatnie miejsce zająć powinny ułatwienia w lokalach restauracyjnych, hotelach, miejscach wycieczkowych podmiejskich i schroniskach.

Równorzędnym z propagandą odcincinkiem działalności Związku będą nowe inwestycje i uruchamianie nowych atrakcyj turystycznych w rejonie Bydgoskim.

W tej dziedzinie wysuwają się na pierwszy plan dwa projekty, mianowicie: projekt uruchomienia tratew turystycznych na górnej Brdzie oraz udostępnienie jezior byszewskich dla kajaków.

Specjalną pieczą musiałby Związek otaczać schronisko turystyczne w Bydgoszczy. Sprawa schroniska bydgoskiego wkracza obecnie w stadjum ostatecznego rozstrzygnięcia, albowiem Zarząd Miejski zamierza oddać na ten cel piękny, choć jeszcze nie odrestaurowany budynek izolowany, w bardzo dogodnem dla przyjezdnych położeniu.

Do wciąż aktualnych zadań Związku należeć będzie organizacja zjazdów i wycieczek do Bydgoszczy i najważniejszych ośrodków turystycznych rejonu (Koronowo, Solec Kujawski, Wyrzysk, Szubin, Bory Tucholskie, Jeziora Byszewskie i. t. d.).

W celu ożywienia frekwencji przyjezdnych Związek będzie popierał istniejące już na miejscu stałe imprezy i widowiska, regaty wioślarskie, wystawy w Muzeum Miejskiem, imprezy sportowe, kajakowe i żeglarskie na Brdzie, oraz podejmując się organizacji nowych imprez.

Niezależnie od tych zasadniczych wytycznych zdążać powinien Związek do swych celów środkami specjalnemi, jakie mu nastręczy chwilowa sytuacja i aktualna potrzeba.

Tomasz, skąd ty to masz?

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Kurjer Lwowski" artykuł p. Z. Vogla, traktujący o niezwykłej ścisłości informacyj, zawartych w „Almanachu Uzdrowisk", a dotyczących m. in. Burkutu.

W wymienionym artykule czytamy m. in.:

„Zacząłem czytać. „Z początku porwał mnie śmiech pusty, a potem i litość i trwoga", bo to co tam dojrzało i opisało „mędrca szkiełko i oko", to są całkiem poprostu tylko „duby smalone". Przejdźmy zatem po koleji:

Położenie: „Jest to stacja klimatyczna i zdrojowisko w pow. kosowskim, w woj. stanisławowskiem pod Czarnohorą, w odległości 16 klm. od Zabiego. Leży wśród niezmierzonych lasów świerkowych na wzniesieniu 1012 m npm., a więc najwyżej, ze wszystkich polskich zdrojowisk".

Pierwsza nieścisłość to odległość od Żabiego, która licząc od stacji turystycznej w Słupejce wynosi 40 klm., a więc o 24 km. więcej, co przy tamtych warunkach komunikacji, która odbywa się z maksymalną szybkością 8 km. na godzinę, daje 3 godziny dłuższej jazdy, a bardzo męczącej podróży.

Połączenie: „Z Worochty 55 km., szosą wśród przepięknej okolicy, dolinami Prutu i Czeremoszu Czarnego. W lecie kursuje autobus. Poczta i telegraf Żabie".

Z Worochty uwzględniając poprzedni błąd, jest kilometrów 80, drogi bardzo niepewnej, którą do Żabiego można przebyć autem osobowem. Z Żabiego najprędsze i najwygodniejsze połączenie to „perpedes apostolorum", nieco gorsze wierzchem na huculskiem koniu, a najgorsze i ostateczne to furmanka trzęsąca niemiłosiernie. Autobus to opowieść o bestji apokaliptycznej. Pomijając stan wierzchni, która przypomina dobrze utrzymane rumowisko, droga jest miejscami tak wąska, że żaden szerszy pojazd się nie zmieści. Dwie wąskie furmanki wymijają się tylko w pewnych punktach. Poczta dostarczana jest przez okazję, która w najlepszym razie trafia się raz na tydzień.

Urządzenia lecznicze: „Zdrojowisko posiada źródło szczawy, używanej do picia i do kąpieli w dobrze urządzonym budynku łaziennym. Pozatem Burkut posiada jeszcze inne źródła, obfitujące w kwas węglowy, dotychczas nie eksploatowane. Urządzone są tutaj również specjalne plaże do kąpieli słonecznych i rzecznych w Czeremoszu".

Szczawy, są owszem, bardzo bogate w składniki mineralne. Ujęcie najbardziej prymitywne, tak jak wszystkie przydrożne źródełka w górach. Kawałek kory drzewnej i tak to sobie „ciurka". Nad głównemi źródłami w Burkucie ktoś postawił altankę, na Stefulcu trzeba przejść w bród przez Czeremosz, żeby się dostać do źródła. Jeśli ktoś siądzie w błocie pod takiem „ciurkadłem", to może mieć nawet iluzję, że się wykąpał. Na budynek łazienny niema chyba nawet proiektu. Nad Czeremoszem jest tylko prawy i lewy brzeg. Oczywiście można się wykąpać lub położyć do słońca.

Pomieszczenie: „Zarząd zdrojowiska posiada szereg pokoi porządnie urządzonych w willach zakładowych. Należy się uprzednio porozumieć z Zarządem Zdrojowym, co do mieszkania, aby je sobie zapewnić".

Zarząd Zdrojowiska to jakieś pojęcie teoretyczne. Niema zarządu, ani niema zdrojowiska, a jak niema jednego i drugiego, to łatwo się domyśleć, jak wyglądają wille zakładowe. Burkut leży o 7 klm poza ostatniem osiedlem ludzkiem, którym jest Szybene. W samym Burkucie są trzy budyneczki. Leśniczówka rządowa, leśniczówka fundacji hr. Skarbka i schronisko P. T. T., należące do t. zw. schronisk zagospodarowanych dopiero od roku. Na leśniczówkach pomieszczeń niema, a w schronisku, jak w schronisku, można przespać jedną lub dwie noce (statutowo maksimum 4) na mniej lub więcej niewygodnej pryczy. To też przez Burkut przechodzą jedynie turyści. Letników mieszkających przez jakiś okres stale było nas wyjątkowo w tym roku osób ośm, korzystających z uprzejmej gościny leśniczego Fundacji.

Lekarze: „W sezonie dojeżdża lekarz z Żabiego. Apteka domowa w Zakładzie".

Sezonu niema, letników niema, chorych niema, Zakładu niema, lekarza niema i apteki niema.

Rozrywki: „Spacery do pobliskich lasów, gdzie znajdują się dobrze utrzymane ścieżki z ławkami. Plac tenisowy, kręgielnia, boiska do zabaw i gier towarzyskich, czytelnia, bibljoteka, kąpiele rzeczne w Czeremoszu. Rybołóstwo, obfitość pstrągów. Piękne wycieczki na sąsiednie szczyty, Łukawica, Ledeskul, których wysokość dochodzi do 1600 m.

Możnaby jeszcze opisać, tor wyścigowy, pływatnia zimą kryta, dancingi, bridge-club, stage operowy, it p. Brzmiałoby jeszcze ładniej. W Burkucie jest tylko to, co dała matka natura. Lasy, góry, rzeka, ryby, jelenie, rysie a nawet niedźwiedzie, to jest naprawdę.

Sezon: „Letni od 1 czerwca do końca września, zimowy do końca marca. Zimą ślizgawka i nadzwyczajne tereny narciarskie ze względu na silne ośnieżenie i dużą ilość pogodnych dni".

Informacje: „Zarząd Zakładu Zdrojowego Burkut ad Worochta".

Przysłowiowo to się określa „Pisz na Berdyczów".

Hasłem, czy sloganem Pol. Tow. Balneologicznego jest: „Ex praeterito, pro futuro". Dobrze, że nie ma tam mowy o teraźniejszości. Wątpię, czy kiedyś w jakiejś przeszłości Burkut miał to wszystko, co mu w Almanachu ofiarowano, ale dla naszego zdrojownictwa dla naszego lecznictwa, dla Burkutu i dla nas samych, należy serdecznie życzyć, żeby te wszystkie wiadomości nabrały pełnego sensu „pro futuro". Tymczasem Wy, którzy jesteście naprawdę chorzy, nie wierzcie Almanachowi".

Z Francji

„Zdrojowiska francuskie"

Nakładem Oficjalnego Biura Kolei Francuskich ukazał się zbiorowy prospekt zdrojowisk francuskich, zawierający wyczerpujące informacje o 19 najważniejszych miejscowościach leczniczych Francji.

Broszura, oprócz doskonałej szaty zewnętrznej i licznych dobrze dobranych ilustracyj, zawiera bogatą treść, pozwalającą na dokładne zorjentowanie się w stosunkach uzdrowiskowych Francji.

Salon jesienny w Paryżu

Doroczna i największa we Francji impreza poświęcona sztuce malarskiej, Salon Jesienny, otwarta zostanie w Grand Palais z początkiem listopada.

Na czele jury wystawy stoi (po śmierci znakomitego malarza Frantza Jourdain) artysta malarz Georges Desvalieres, przewodniczący sekcji malarskiej na wystawie, która odbędzie się w Paryżu w roku 1937. Prócz wymienionego do jury należą jeszcze następujące znakomitości malarskie: Bonnard, Matisse, Chabaud i Vlaminck.

Salon tegoroczny składać się będzie z trzech sekcyj: ogólnej, plakatów i teatralnej. W ramach Salon d'Automne organizowany jest konkurs plakatów z licznemi nagrodami.

Muzeum Saint-Saens'a w Dieppe

W roku bieżącym Francja obchodzi stulecie urodzin Saint-Saens'a, jednego z największych kompozytorów europejskich ubiegłego stulecia.

W celu uczczenia wielkiego muzyka zorganizowano i otwarto w Dieppe, w starym zamku feodalnym, położonym pięknie na wyniosłości dominującej nad miastem — muzeum, wyjątkowo bogate w pamiątki po Saint-Saens'ie.

Część zbiorów pochodzi z darowizn wielbicieli muzyki Saint-Seans'a, większość jednak została podarowana miastu Dieppe przez samego kompozytora w ostatnich latach jego życia.

W starej baszcie zamku-muzeum umieszczono portrety, obrazy, oraz wielką ilość autografów sławnych muzyków Mozarta, Handla, Liszta następnie listy Verdi'ego, Stendhala, Ryszarda Wagnera, Bizet'a, Pierre Loti, Sary Bernhardt i innych wybitnych osobistości zeszłego stulecia.

W specjalnej sali obok baszty, wśród starych mebli rodziny Saint-Seans'ów znajduje się fortepian na którym grywał, jako dziecko, późniejszy autor „Samsona i Dalilli".

Kronika krajowa

Osobiste

Dr. Kazimierz Kaden, wiceprezes Zw. Uzdrowisk Polskich i właściciel Rabki, odznaczony został krzyżem kawalerskim „Polonia Restituta".

Prof. dr. Walery Goetel, prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, został wybrany członkiem honorowym Club Alpin Français, najpoważniejszej organizacji alpinistycznej francuskiej.

Tańsze bilety kolejowe

Władze kolejowe wprowadzają od 1 stycznia 1936 roku nową taryfę za przejazdy wielokrotne.

Bilety tygodniowe, które obecnie wydawane są tylko robotnikom, będą mogły być nabywane od Nowego Roku przez wszystkich.

Cena biletów miesięcznych będzie obniżona o jedną trzecią ceny dotychczasowej. Cena biletu miesięcznego, wynosząca obecnie 18-krotną cenę biletu jednorazowego, obniżona będzie od 1 stycznia 1936 do ceny 12-krotnej.

Ulgi te posiadać będą wielkie znaczenie dla osób, zmuszonych dojeżdżać codziennie do pracy.

Biuro adresowe na dworcu

Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy wprowadza z dniem 1 grudnia b r. nowe udogodnienia dla turystyki. Mianowicie — za pośrednictwem biur Związku przyjezdni będą mogli uzyskać adresy osób, zamieszkałych w Warszawie, w tych godzinach, kiedy miejskie biuro adresowe jest nieczynne.

Informacje te udzielane będą w biurze Związku (plac Teatralny, róg Wierzbowej) w dnie powszednie od godziny 13-ej do 20-ej, w niedziele i święta — od godziny 10-ej do 14-ej oraz w Kiosku Informacyjnym na dworcu głównym w dnie powszednie od godziny 8[30] do 20-ej, w niedziele i święta — od godziny 10-ej do 20-ej.

Szlak turystów amerykańskich ma prowadzić przez Polskę

W tych dniach bawili w Warszawie dyrektorowie działów i kierownicy „American Express Company" jednej z najpoważniejszych instytucyj turystycznych w Stanach Zjednoczonych.

Amerykańscy organizatorzy turystyki okazywali duże zainteresowanie kwestją turystyki do Polski. Między innemi dyrektorzy „American Express Company" przewidują uwzględnienie Polski w szlaku turystycznym, organizowanym dla Amerykanów przez Anglję, Danję, Szwecję, Finlandję do Rosji Sowieckiej, w drodze powrotnej przez Polskę z ewentualnemi wycieczkami po Polsce.

Goście amerykańscy podkreślali również w rozmowach z dyrektorami Orbisu, konieczność utworzenia w Stanach Zjednoczonych biura informacyjnego o Polsce. Brak takiej instytucji sprawia że społeczeństwo amerykańskie nie orjentuje się i nikt niemal nie wie o Polsce. Goście powoływali się na fakt, że sami otrzymywali listy od rodzin, adresowane „Warsaw - Russia". Informacje o Polsce są tem bardziej potrzebne, że warunki podróży są u nas specyficzne i nieznane Amerykanom,

Dyrektorowie „American Express Company" zwiedzili Warszawę, byli podejmowani przez dyrektora Linij Żeglugowych Gdynia — Ameryka, p. Leszczyńskiego i złożyli wizytę prezydentowi Miasta st. Warszawy, min. S. Starzyńskiemu.

Atrakcje Warszawy

We czwartek, dnia 14 b. m. Opera Warszawska wystąpiła z premjerą głośnej opery Flotowa „Marty", granej z wielkiem powodzeniem na wszystkich wielkich scenach operowych europejskich.

„Marta" odznacza się piękną muzyka, wesołem, pełnem humoru librettem i jest bezsprzecznie największą atrakcją sezonu w Operze Warszawskiej.

Piękne dekoracje stylizowane na wzorach angielskich przygotowała Wanda Jewniewiczowa, reżyserja spoczywa w rękach W. Zdzitowieckiego. Dyryguje znakomity kapelmistrz Adam Dołżycki.

Główne role wykonują: znakomita śpiewaczka koloraturowa Ada Sari, Emma Szabrańska, Witold Łuczyński i Edward Bender.

Najbliższą premjerą w Operze będzie znakomita opera komiczna „Baron Cygański", która weszła na repertuar państwowych oper w Wiedniu i Berlinie i dyrygowana jest przez najlepszych kapelmistrzów europejskich — Schalka i Weingartnera.

Słynną tę operę przygotowuje dyr. Adam Dołżycki, reżyseruje Witold Zdzitowiecki.

Główne rolę kobiece objęły: Zofja Fedyczkowska i Lucyna Szczepańska.

Dyr. Pianowski przygotowuje wspaniałe tańce, wykonane przez cały sztab baletowy Opery z najlepszemi solistkami i solistami na czele.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji.

Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Wilcza Nr. 6, tel. 8-83-84. P. K. O. Nr. 9389. Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.